Nr. 4. Kwiecień Rok 1926.

WIADOMOŚCI PARAFJALNE RZESZOWSKIE

Kalendarzyk na kwiecień.

Dnia 1-go kwietnia Wielki Czwartek. Msza św. tylko jedna o godz. 9-tej, po południu Ciemna Jutrznia o 4-tej.

Dnia 2-go kwietnia Wielki Piątek. Rano nabożeństwo o godz 8-ej, po południu o 4-tej Ciemna Jutrznia, Gorzkie żale i kazanie.

W Wielki Piątek nikt prócz ciężko chorych nie może przystąpić do Komunji świętej.

Dnia 3-go kwietnia Wielka Sobota. Rano nabożeństwo o 7-ej, po godz. 8-ej Msza św. i zaraz po niej Komunja św., poczem Komunji św. już się nie udziela. Rano i po południu w kościele święcenie pokarmów. Do wsi jadą księża po godzinie 12-tej. Po południu od godziny 2-giej święci się po domach, ale tylko tam, gdy sobie ktoś zamówił lub poprosił przechodzącego kapłana do domu. Wieczorem rezurekcja o godz. 6-tej.

Dnia 4-go kwietnia Niedziela Wielkanocna, nabożeństwa jak zwykle, po południu adoracja.

Dnia 5-go kwietnia Poniedziałek Wielkanocny. Z powodu wyjazdu ks. katechetów Msze św. są pewne tylko o godz. 6½, 8, 9 i 10½.

Dnia 11-go kwietnia Niedziela Biała. Po prymarji i nieszporach zmianka różańcowa oraz zebranie na plebanji.

Dnia 18-go kwietnia Niedziela II-ga po Wielkanocy.

Dnia 25-go kwietnia św. Marka oraz uroczystość odpustowa św. Wojciecha, patrona naszego kościoła.

Dnia 30-go kwietnia o godz. 6-tej wieczorem rozpoczęcie majowego nabożeństwa.

Pierwszy artykuł wiary

Przymioty Boże.

Bóg jest najprawdziwszy. Pismo św. powiada: „Nie jest Bóg, jako człowiek, aby kłamał“ (Ks. Liczb 23, 19). Mówi także św. Paweł w liście do Rzymian (3, 4): „Bóg jest prawdziwy a wszelki człowiek kłamliwy“. W końcu tenże św. Paweł w liście do Żydów (6, 8) pisze: „Być nie może, żeby Bóg kłamał“. To samo przyznaje rozum ludzki rozpamiętywając doskonałość Bożą. P. Bóg to istota najdoskonalsza a więc, o ile nam się objawia, mówi tylko prawdę i samą prawdę. Ani mylić się nie może ani też nie ma powodu, aby miał nas w błąd wprowadzić. Tylko stworzenia, które woli Bożej nie chcą spełniać, popadają w kłamstwo. Tak uczynił szatan, który kłamstwem pierwszych ludzi do grzechu przywiódł, tak czynią ludzie, którzy szatana naśladują.

My katolicy kochajmy zawsze prawdę, choćbyśmy tu na świecie źle na tem wychodzili. Świat żyje w kłamstwie, zataja prawdę a szerzy kłamstwo, wywodzi w pole maluczkich i dobrodusznych. My idźmy za Bogiem, bądźmy ostrożni w mowie, nie zwierzajmy się wszystkim, ale zawsze idźmy prawdą, bo tylko nią zajdziemy do zbawienia wiecznego. Nie dajmy się też słowami ludzkiemi zwieść, lecz w świetle wiary badajmy mowy i pisma, które nas na bezdroża sprowadzić mogą.

Bóg jest najwierniejszy. Jak miłą jest rzeczą znać człowieka, który jak słowo powie, to go dotrzyma. Ale jak mało jest takich ludzi! Dzisiaj każdy obiecuje w tem przekonaniu, że tego nie dotrzyma. I ta obłuda zapanowała w całem ówczesnem życiu, wszyscy obiecują od najmniejszych aż do najwyższych, a nie myślą niczego dokonać. Czegóż to się nie naobiecywali posłowie, zanim ich wybrano, a czy dokonali obietnic?

Tylko jeden Bóg spełnia i dokonuje, co przyobiecał. „Jeśli nie wierzymy, powiada św. Paweł w liście do Tymoteusza (II, 2, 13); on wiernym zostawa“. Całe Pismo św. Starego i Nowego Zakonu stwierdza tę prawdę. Wszelkie groźby Boże zostały spełnione, tak samo i nagrody. Sąd ostateczny będzie największem w tym

względzie objawieniem. Wszyscy ludzie poznają wierność Bożą.

Czasem P. Bóg groził lub obiecywał nagrody warunkowo, to jest o tyle, o ile ktoś się nie poprawi lub nie pogorszy. Wtenczas spełniły się słowa groźby lub nagrody w sposób, na jaki ludzie sobie zasłużyli.

Bądźmy więc roztropni, bójmy się kar Bożych, opierajmy się na obietnicach Bożych, a nie będziemy zawstydzeni. Bądźmy pewni, że wszystko się spełni, jak nam P. Bóg przyrzekł a myśmy zasłużyli.

Bóg jest najszczęśliwszy. Rozważając doskonałości i przymioty Boże, doszliśmy do przekonania, że Bóg musi być najszczęśliwszy. Szczęśliwym jest tylko ten, któremu niczego nie brakuje. Nam ciągle czegoś brakuje, i dla tego na ziemi nie możemy czuć się zupełnie szczęśliwi. Przeciwnie P. Bogu niczego nie brakuje i dlatego jest najszczęśliwszy. Dobra Boże są tak wielkie i niepojęte, że św. Paweł w liście do Tymoteusza (I, 6, 15) pisze: „Bóg jest błogosławiony i sam możny, Król królów i Pan panujących". św. Augustyn zaś powiada: „Bóg tak jest prawdziwie szczęśliwym, iż większa szczęśliwość być nie może".

I my, rozumne stworzenia z tej szczęśliwości Bożej już teraz bywamy napawani radością, a w niebie takiej nam P. Bóg udzieli szczęśliwości, iż powiada Psalmista Pański (35, 9): „Będą upojeni hojnością domu Twego i strumieniem rozkoszy Twojej napoisz je".

Jakaż to dla nas pociecha i jaką wdzięczność ku Bogu czuć powinniśmy. Wszyscy szukamy szczęścia, tylko że niejeden szuka go tam, gdzie go znaleźć nie może, szukajmy go więc tam, w Bogu, w złączeniu się z Nim przez łaskę poświęcającą na ziemi a potem w niebie. Tam nasza ojczyzna, tam radość, tam wesele wieczne!

O Trójcy Przenajświętszej.

Rozważając o P. Bogu i Jego doskonałościach pracowaliśmy duchowo w sferze rozumu naszego, to znaczy rozważaliśmy o rzeczach, do których dojść nasz rozum może. Żeby to zrozumieć przypomnijmy sobie tylko tę jedną rzecz, że taki Sokrates, filozof grecki, gdy wszyscy jego ziomkowie wierzyli w mnóstwo bożków, on tylko w jednego Boga wierzył i doszedł do tego rozumem swoim. Może więc człowiek dojść rozumem do wiedzy o istnieniu P. Boga, o istnieniu jednego Boga i o doskonałościach Bożych. To nie przeszkadza, że i P. Bóg sam się objawił ludzkości i to, do czego ludzie sami dojść mogli, objawieniem swojem potwierdził i ułatwił znajomość siebie.

Gdy teraz przychodzi nam rozważać o Trójcy Przenajświętszej, to tu już wkraczamy w sferę tajemnicy. I na ziemi mamy mnóstwo naturalnych tajemnic, kryją się one w samym człowieku, w świecie zwierzęcym, roślinnym, martwym, gwiazdach i t. d. Dużo bardzo, bardzo dużo myślą nad niemi uczeni i powoli je odkrywają, niejako naturze wydzierają i ludzkości przedstawiają. A ileż to może tajemnic naturalnych nigdy nie odkryją. Otóż jeżeli jest tak w naturze, to ileż więcej i wznioślejszych tajemnic musi być w samym Bogu, Stwórcy natury. Są też takie tajemnice w P. Bogu, do których człowiek nigdyby dojść nie mógł, jeżeliby ich P. Bóg nie objawił. I P. Bóg tak czyni choćby i dlatego, aby ludzie wierząc w te tajemnice, uznawali się małemi wobec Boga i przez tę swoją pokorę zasłużyli sobie na wieczne, niepojęte szczęście w niebie.

Do takich tajemnic należy Trójca Przenajświętsza. P. Bóg Ją w Starym Zakonie powoli odsłaniał a w Nowym Zakonie wyraźnie przez P. Jezusa objawił. Ktoby więc w tę prawdę, jak ją nie błędne sekty, czy one nazywają się protestanckiemi czy kościołem narodowym, ale Kościół katolicki do wierzenia podaje, nie wierzył, nie może nigdy być zbawiony. A cóż my katolicy wiemy o Trójcy Przenajświętszej? Wiemy najpierw, że jest jeden Bóg i że są trzy Osoby Boskie: Bóg Oj-

ciec, Syn Boży i Duch święty. Wiemy dalej, że każda z tych trzech osób Boskich ma naturę Boską czyli, że jest Bogiem, Bóg Ojciec jest Bogiem, Syn Boży jest Bogiem i Duch św. jest Bogiem, a więc o każdej z tych trzech Osób Boskich możemy mówić, że Bóg jest wieczny, Syn Boży jest wieczny, że Duch święty jest wieczny, że Bóg Ojciec jest wszędzie obecny, Syn Boży jest wszędzie obecny, że Duch św. jest wszędzie obecny i t. d. Wiemy dalej, że te trzy Osoby Boskie różnią się tylko pochodzeniem, a więc Bóg Ojciec jest od wieków, Syn Boży jest od wieków, ale zrodzony przez Boga Ojca, Duch św. jest od wieków, ale pochodzi od Boga Ojca i Syna Bożego. Wiemy dalej, że skoro każda z tych Osób Boskich ma jedną i tę samą naturę Boską, bo są jednym Bogiem, to wszystkie dzieła Boże są dziełami trzech Osób Boskich. Z uwagi jednak, żeśmy ludźmi i mamy ograniczony rozum, dlatego każdej z tych trzech Osób Boskich przypisujemy inne działanie i tak Bogu Ojcu stworzenie, Synowi Bożemu Odkupienie, a Duchowi świętemu nasze Poświęcenie.

Toby były najważniejsze nauki o tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, o którejby można bardzo wiele pisać, mówić i rozważać. Dla życia naszego codziennego z tej wielkiej tajemnicy Bożej płyną wielkie nauki, które człowiek pokorny czerpie pełnemi garściami ku swej szczęśliwości i tu na ziemi i kiedyś w niebie. Poddając się ochoczo tym wzniosłym naukom, czerpie dla siebie mnóstwo radości wewnętrznych i ochoty do życia nadnaturalnego. P. Boga poznaje w blasku Jego majestatu tajemniczego i widząc swoją słabość duchową, przywiązuje się całem jestestwem do Niego, widzi w Nim całą moc swoją i nie zważając na trudy, znoje swoje, coraz bardziej go kocha, miłuje, myśli o Nim i tak mową jak i uczynkami potwierdza to swoje przekonanie, że od P. Boga jest zupełnie zawisły. To daje mu radość wewnętrzną, bo go uzbraja, że nie słucha nie patrzy, jak o nim mówią ludzie światowi, ale co Bóg o nim myśli i czego od niego żąda. Święci z miłości ku temu Bogu, w Trójcy św. jedynemu, wszystkie męki, cierpienia, zniesławienia ponosili mężnie, wytrwale, bez nienawiści ku swoim prześladowcom.

Mamy też znak, który nas w wierze utwierdza i sił dodaje, a tym jest Krzyż święty, bo żegnając się wymawiamy: W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Przez słowo imię wyznajemy, że jest jeden Bóg, a przez wymawianie dalszych słów wyznajemy trzy Osoby Boskie. Do wzmocnienia naszej wiary służą także słowa: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św., jak było na początku, teraz, zawsze i na wieki wieków. Amen.

W czasach dzisiejszych, kiedy wiara słabnie, wymawiajmy je z całą pobożnością, abyśmy wytrwali i drugim dobry przykład dawali.

Niecoś o Sakramencie małżeństwa.

Coraz więcej czyta się, słyszy o rozwodach małżeńskich, o ślubach cywilnych. Widocznie zbliża się czas, w którym Sejm nasz musi się oświadczyć, czy P. Jezus ma królować w Polsce czy nie. Podstawą panowania P. Jezusa w kraju, jest rodzina, a więc jeżeli Sejm zdecyduje, że nie ma sakramentu małżeństwa, albo że do tego sakramentu może się mieszać rząd, sądy świeckie, to stokroć gorszy czeka Polskę los, bo błogosławieństwa Bożego mieć Polska nie będzie. Albo, albo, dwóch dróg nie ma, inne państwa przeprowadziły ustawy, że są śluby cywilne, że rozwód może dać państwo, ale też słychać, że źle się tam dzieje, że niemoralność straszna panuje. Uczeni nawet niekatolicy powiadają, że cała Europa stoi przed bankructwem pieniężnem, moralnem, oświatowem. Wielka też przyczyna leży w nieuszanowaniu Kościoła katolickiego, jako jedynego stróża moralności, uczciwości, prawdziwej oświaty.

To też wszyscy Polacy katolicy powinni sobie zdać sprawę z ważności chwili i pilić na posłów, do jakiego-

kolwiek stronictwa należą, że wara im przykładać ręki do św. sakramentu małżeństwa. Co święte niech zostanie świętem! Kościół tylko katolicki ma prawo decydować, kiedy małżeństwo jest sakramentem, Kościół więc tylko może dalej sądzić, czy małżeństwo było sakramentem a nie sąd świecki. Nie ma więc żadnych ślubów cywilnych, nie ma żadnych rozwodów. Państwo może dalej ustawę uchwalić, jakie skutki w państwie ma małżeństwo, jako sakrament, co więcej państwo nie ma też prawa z tej jedynie przyczyny, że małżeństwo chce się rozwieść, pozwolić katolikowi zapisywać się do innego wyznania, gdzieby mogła jedna lub druga strona nowe małżeństwo zawrzeć, które niczem innem nie jest, jak najzwyklejszym konkubinatem.

Z uwagi jednak, że małżeństwo sakramentalne łączy katolików na całe życie węzłem nierozerwalnym, muszą dobrze się namyślić osoby chcące się pobrać! Kto od dla chwilowego poznania, dla pieniędzy, dla światowych celów wstępuje w stan małżeński, nic dziwnego, że może się mu potem zechce oswobodzić ze związku małżeńskiego. Ale tego żadne nawet państwo tolerować nie może, bo taki lekkoduch to i państwu nie przyniesie żadnego pożytku. Małżeństwo katolickie to chwila ważna w życiu, a więc narzeczeni muszą się dobrze zastanowić, dobrze drugich, jak rodziców i dobrych przyjaciół popytać, pobożnie się pomodlić i z powagą, drżeniem wstępować na ślubny kobierzec!

Biada Polsce, biada tym wszystkim, którzy przyłożą ręki do ślubów cywilnych i do rozwodów! Biada także i tym, którzy obojętnie na te sprawy się patrzą i posłów nie zmuszą do działania według praw Kościoła katolickiego! Nie tędy prowadzi droga do szczęścia nawet doczesnego naszej ukochanej Polski.

Kronika parafjalna.

Z życia parafji rzeszowskiej w r. 1925. Według myśli Kościoła katolickiego parafja to jest tylko powiększoną rodziną katolicką. Głównym jej celem jest wzrost duchowy całej parafji. Gdy zaś do tego wzrostu przyczynia się i dobrobyt materjalny, dlatego i tu powinna być wzajemna troska na podstawie wielkiej wzajemnej miłości. Gdzie nie ma miłości a panuje gniew a cóż dopiero nienawiść, tam nie ma wzrostu duchowego, jest natomiast umniejszenie. Gdy patrzymy na nasze czasy to zobaczymy, że mnóstwo przeciwników Kościoła katolickiego wysila się, aby rozerwać miłość wzajemną parafji z proboszczem i parafjan między sobą. Wysiłek ich polega na tem, żeby parafjanie nie czuli się braćmi i siostrami, nie miłowali się wzajemnie, nie wspomagali, nie ustępowali jedni drugim choćby nieraz w rzeczach ważnych, nie łączyli się w towarzystwa katolickie, tylko żeby się wzajemnie pożerali, walczyli jak jakie zwierzęta, a powtóre na tem, żeby tego proboszcza nie uważali za Ojca duchownego, tylko za jakiegoś obcego parafjanom, wydziercę pieniędzy, dusiciela oświaty, jako coś, które tylko z musu się cierpi. Te wysiłki pijaków, cudzołożników, zarozumialców, niedouczonych wiele rzeczywiście złego robiły choćby i w parafji rzeszowskiej w r. 1925, lecz ogólnie mówiąc źle całkiem nie jest, owszem jest bardzo dużo dobrego, jest wiele troski wzajemnej o wzrost duchowny, o zachowanie przykazań, o miłość wzajemną, o współpomaganie sobie w ciężkości dzisiejszych chwil.

Anomalją wogóle czasów naszych jest i to, że z powodu wzrostu ludności a braku wszelkiej ofiary, parafja nasza rozrosła się do 19000 dusz, co musi zły wpływ wywierać na wzajemny stosunek proboszcza z parafjanami. Czyż bowiem możebną jest rzeczą, aby proboszcz znał 19000 dusz i szedł ustawicznie z pomocą moralną i materjalną każdej swej owieczce.

Za pozwoleniem Ordynarjatu biskupiego O. Ł. w Przemyślu z dnia 22/12 1919 L. 6659.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
KS. MICHAŁ TOKARSKI.

Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie.